

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

CZAS I WILNO WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 98.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitory w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pozycjach państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. na tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia zwiastujące za wiersz petitory lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej. Dołączanie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:	Rocznie Półrocz. Kwartał. Miesięcz.			
	8,—	4,—	2,—	—70
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	—1,50

Zmiana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odebranie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na rok 1915.

TEATR
„ILLUZJA”
ul. Wielka 60.

Od środy 31 grudnia nadzwyczaj. wspan. obraz rosyjskiej złotej serji. Ostatni wojskowy sensacyjny obraz „Okrucieństwa w Częstochowie”, wspan. wizerunek, epizod z wojny obecnej w 4 części, a ud. ulub. Wileńczyków. Cz. I — zaskoczenie przez wojnę. II — szaleństwo i pacyfikacja. III — IV — przebieg „Omyłki się przy obrachunku”, bardzo wesoła kom. z ud. Poksona i Rudolfa. Szwajcaria, widoki. Nad program, obraz cieszący się powodzeniem „Bahator drugiej wojny ojczyzny”.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

Dziś, we środę, 31 grudnia r. b.

ROK 1915

Bilety nabywać można u kielni W-go K. Sotalla, obok hotelu „Bristol”, a w dniu przedstawienia od godz. 6-jej w kasie teatru.

Do prenumeratorów i czytelników

„KURJERA LITEWSKIEGO”

Administracja „Kurjera Litewskiego”, pragnąc umożliwić najszerzszemu ogółowi poznanie naszego pisma, uprasza niniejszym wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego” nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów.

Podług nadsyłanych nam adresów wysłać będziemy przez pewien czas okazowe numery „Kurjera Litewskiego” bezpłatnie.

Adresy szczegółowe prosimy skierowywać NIEZWŁOŻNIE do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

M. PUTWIŃSKA-ŻMUJDZINOWICZ
dentysta,
przeprowadza się na 1-y S-to Jerski
zaułek № 4 m. 5.
Przyjm. 10—12 i 2—5, tel. 18—21.

D-r S. ABRAHAMOWICZ
Kobieta-lekarz Choroby dziecięce.
Przyjmuje od 11—1 pp. i od 5—7 wiecz.
Niemiecka № 27, tel. 17-57.

D-r. Kacew, choroby masek, wener.,
syfilis (906—914) Roz-
strój płciowy, ośw. pęcherza, Rentgenizacja.
Prądy d'Arsonwala. Przyj. od 10—12 i 4—7.
Pań 7—8. Wielka № 20 (vis à vis II gimn.)

D-r C. KONECZNY
chirurgia jamy ustnej, choroby zębów, no-
zost w szpitalnych zębach.
Zandarski № 9. 10—12, 4—6, prócz niedzieli.



JADWIGA HARTINGH

po długich i ciężkich cierpieniach, opłaczona Św. Sakramentami, za-
śnięta w Bogu dnia 30 grudnia, w wieku lat 54.

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Stefana odbędzie się
31-go grudnia, o godz. 10-jej rano.

O przewiezieniu zwłok do Lachowicz będzie osobno zawi-
adomienie.

O czym zawiadamia stroskana

Rodzina.

WCZORAJSZY
„DODATEK WIECZORNY”
„KURJERA LITEWSKIEGO”
Nr. 56

zawiera treści następujące:
Artykuły:
Kampania zimowa.
Zmora powietrzna Niemiec.
Obrona kanału Kilońskiego.
O ziemi.
Ostatnie telegramy i wiadomości,
otrzymane do godz. 2 p. p.

Trwłość koalicji.

Tocząc się obecnie wojnę nazy-
wają często wojną Anstro-Niemiec
z koalicją, z chwilą jednak wystą-
pienia czynnego Turcji, prawdo-
wiej byłoby mówić o wojnie dwóch
koalicji, czyli zrzeczeń państw.

W wojnie obecnej koalicja nie-
miecka miała z początku pod wzglę-
dem spójności wielką przewagę nad
swoimi wrogami. Podstawą jej było
długotrwałe przymierze Niemiec i
Austrii, daleko ściślejsze od zwy-
kłych przymierzy między państwami,
mające nadto silne oparcie uczu-
ciowe wśród ludności niemieckiej i mo-
narchii habsburskiej. W wojnie ści-
słość porozumienia znalazła wyraz
w powierzeniu naczelnego dowództwa
nad oboma armiami cesarzowi
Wilhelmowi, który przerzucił wojska
wspólnie z jednego frontu na drugi.
Jak wiadomo, na początku
wojny część armii austriackiej wal-
czyła w Alzacji, obecnie znowu część
armii niemieckiej znajduje się w
Galicii, a nawet wchodzi w skład
korpusu ekspedycyjnego, który ma
rozpocząć nowe natarcie na Serbię.

I ten jednak specjalnie trwały, jak-
by się zdawało, związek zaczyna się
chwiać, zgubnie oddziaływają nań
niepowodzenia armii austriackiej.
W całej monarchii habsburskiej wy-
stępują oznaki niezadowolenia z
Niemiec, którym zarzucają, że wię-
cej dbają o siebie samych, niż o in-
teres sprzymierzeńców. Szczególnie
silnie wzburzenie zapanało, jak
donoszą pisma, na Węgrzech, zagro-
żonych najściem Rosjan. Dla uni-
knienia większego rozgoryczenia, ce-

sarz Wilhelm musiał nawet podobno
zgodzić się na zmianę ogólnego pla-
nu dalszej kampanji i nawet na roz-
dzielenie armii. Mimo to, jeśli ma-
my wierzyć pismom, w monarchii
habsburskiej coraz większym uzna-
niem ma się cieszyć myśl zerwania
przymierza z Niemcami i zawarcia
osobnego pokoju z Rosją. W każdym
razie taki poważny publicysta, jak
ks. Eug. Trubeckoj w swych rozwa-
żaniach o wynikach wojny bierze
w rachubę rozdział między dwoma
tak wiernymi sobie dotąd sojusznika-
mi.

Niemcy w poszukiwaniu sposo-
bów osłabienia swych potężnych
wrogów nie mogli pominąć usiło-
wań do ich poróżnienia, już to pod-
kreślając rzekomo niemożliwość po-
godzenia nawet chwilowego sprze-
cznych interesów członków koalicji
antyniemieckiej, już to wyszukując
wszelkie przełotne nawet niezadowo-
lenia, już to szerząc fałszywe wie-
domości o skrytych zamiarach i
nastrojach. Z pism niemieckich dowi-
adujemy się wciąż o tem, że w Rosji
szereży się niezadowolenie z niedo-
łężnego prowadzenia wojny przez
francuzów i Anglików, że natomiast
w Anglii pytają, gdzie jest ta fala
sioświanka, która miała zabić świat
germański. Na tych samych łamach
spotykamy też wciąż dowodzenie,
że to lub inne państwo zamierza
wbrew umowie zawrzeć osobny pokój
z Niemcami, przekonawszy się o
egoistycznym bezwzględności swo-
ich sprzymierzeńców i t. d. i t. d.

Intrygi niemieckie przybrały o-
tyle poważny charakter, że posel
angielski przy dworze rosyjskim, Bu-
chanan skorzystał z dorocznego obia-
du kolonii angielskiej w Petersburgu
w d. 18 (31) b. m., by wypowie-
dzieć się sygnalizowaną w depeszach
Agencji mowę, nadto ten sam posel
wraz z posłem francuskim Paleolo-
giem zwrócił się już w drodze urzę-
dowej do ministra Sazonowa ze
skargą na nieprzyjemny i zupełnie
niepóźnany ton niektórych, co praw-
da, nielicznych organów prasy, o-
raz pojedynczych wybitnych dzia-
laczy państwowych, w ich wystąpie-
niach przeciwko Anglii. Posłowie
wymienili nawet hr. Wittego, który
na posiedzeniu rady przedstawicieli
rosyjskich organizacji przemysłow-
ych miał szczegółowo rozwijać
myśl, że obecna wojna wzbogaci je-
dynie Anglię. Posłowie wskazali
ministrowi, że niemożliwość ogłosze-
nia wszystkich umów i układów, za-
wartych co do wspólnego prowadze-
nia wojny między Rosją, Francją i
Anglią, nie pozwala zbliżyć wszystkich
fałszywych poglądów, z czego korzy-
stają wrogowie i szerzą wiadomo-
ści po całym świecie o rosnących
między sprzymierzeńcami nieporo-
zumieniach. Wszystko to wywiera
przyniecające wrażenie i dla tego
posłowie proszą ministra o powzię-
cie środków dla rozproszenia tych
nienasadowanych, a szkodliwych
wieści. Nadmieniamy, że hr.
Witte ogłosił list, w którym stanow-
czo zaprzeczył, by przypisywane
mu poglądy wygłaszał.

W treści swej protest posłów zgadza
się całkowicie z mową Buchana-
na, który, zaznaczając, że Ang-
lija może być dumna ze swego u-
działu w obecnej wojnie, oświadczył:
„Niewielka i nie mająca znaczenia
część ogółu rosyjskiego inaczej się
zapatrzuje na to, cośmy zrobili. Kil-
ku dobrze znanych germanofilów,

którzy dawniej szerzyli poglądy an-
tybrytanckie, usiłuje obecnie wzbudzić
nieufność między sprzymie-
rzeńcami. Oskarżają nas o to, że my
popchnęliśmy Rosję do wojny z po-
budek wyłącznie egoistycznych, że
zmuszamy armję rosyjską dźwigać
cały ciężar wojny, oszczędzając swo-
je siły, by potem wziąć sobie lwią
część. Ludzie ci zapytują w Petro-
gradzie, Moskwie i Odesie, gdzie są
flota brytancka i brytanckie armje
i co one robią”.

W dalszym ciągu posel Bucha-
nan zarysował działalność floty an-
gielskiej, powtarzając mniej więcej
to samo, co niedawno też powie-
dział w izbie gmin pierwszy lord
admiraliej, Winston Churchill. O-
statni wskazywał, że w czasie wy-
buchu wojny groziły Anglii cztery
niebezpieczeństwa, które szczęśliwie
ominięto. Po pierwsze, że flota nie-
miecka przeszkodziłaby skutecznej
mobilizacji floty angielskiej, po drugie
że lekkie kłopoty niemieckie wy-
mknęły na otwarte morze i poczyni-
ły wielkie spustoszenia w angli-
skich okrętach handlowych, następ-
nie poważne niebezpieczeństwa gro-
ziły od rozrzuconych min i od łodzi
podwodnych. Co do ostatnich lord
admiraliej zrobił bardzo trafną u-
wagę o różnicy operacji wojennych
na morzu i lądzie. „Dywidzja armji—
powiedział—nie może być zniszczona
przez patrol kawalerji, tymczasem
równy jej co do siły okręt może być
w każdej chwili zatopiony i przy-
tem nie sprawi nawet żadnej szkody
wrogowi”.

Winston Churchill zaznaczył, że
flota angielska zdołała wyjąć zwy-
cięsko z tych niebezpieczeństw, —
straty oczywiście były, ale mniejsze,
niż się spodziewano. Liczono np., że
w pierwszych paru miesiącach zgi-
nie 5 proc. floty handlowej, tymcza-
sem zginęło zaledwie 1,9 proc. i An-
glija pozostała panią na morzu, co
pozwoliło jej samej i jej sprzymie-
rzeńcom korzystać ze wszelkich po-
trzebnych dostaw, gdy tymczasem
niemiecka flota handlowa i wojenna
ukrywać się musza w portach. Wy-
kazawszy dalej ogromną przewagę
floty angielskiej i przedstawiając
to wzmocnienie sił, jakie mogą floty
angielskiej i niemieckiej otrzymać do
końca r. 1915, Churchill z dumą o-
świadczył: „Nie będzie przesadą,
gdy powiem, że gdybyśmy nawet
trafili co miesiąc po naddreadnough-
ie i nie sprawiali przytem żadnej
straty wrogom, nasza przewaga je-
dnak po roku nie byłaby mniejsza,
niż podczas wybuchu wojny”.

Posel Buchanan powtórzył mniej
wielej wywody Churchilla, podkre-
ślając usługi oddane sprzymierzeń-
com, jako to: ułatwienie wszelkich
dostaw, możność przewiezienia
wojsk z Indji do Francji, zatopienie
pancernika tureckiego w Dardane-
lach, co osłabiło flotę turecką, dzia-
lającą na morzu Czarnem i t. d. Za-
znaczył wreszcie, że najlepszym do-
wodem usług przez Anglię oddanych
jest nienawisć Niemców, właśnie
przeciw Anglii specjalnie się zwraca-
jąca, zdają oni sobie sprawę, że
„imperjum brytanckie przeszkadza
im zagarnąć panowanie nad światem,
o którym tak marzyli i w imię
którego pogwałcili prawa boskie i
ludzkie”. Zakochał zaś swą mowę
słowami, że „Rosja, Anglia i Fran-
cja postanowiły doprowadzić wojnę
do końca, aż do chwili, gdy milita-
ryzm niemiecki zostanie zlamany na
zawsze” i nadzieją, że przed końcem
lata koalicja odniesie zwycięstwo,
które będzie zadatkami długotrwa-
łego pokoju.

Argumenty angielskie nie pozos-
tały bez wpływu na poważną opin-
ję rosyjską. Oto np. „Nowoje Zwie-
no”, aczkolwiek niezupełnie zadowo-
lone z tego, że Francja i Anglia nie
powzięły odpowiednich środków dla
podtrzymania kursu rubla, powiada
wprost, że gdyby Anglia nie wzięła
udziału w wojnie od początku Ros-
ja miałaby o cztery niebezpieczeń-
stwa więcej do zwalczania, a miano-
wicie: Po pierwsze w razie neutral-
ności Anglii, Belgja zlamana by zo-
stała odrazu, Niemcy zagarnęliby
trwale północno-zachodnią Francję,
a może nawet i Paryż i mogliby
przerzucić na front wschodni 10—
15 korpusów. Drugim byłoby zu-
pełne bezpieczeństwo handlu nie-
mieckiego i zaopatrywanie się Nie-
miec we wszystko. Trzecim niebez-
pieczeństwem byłaby przewaga flo-
ty austro-niemieckiej na morzu. Śró-
dziennem, co spowodowałoby wiel-
kie trudności dostępu do Francji,
Serbji i Czarnogórze, wywołałoby
mogło polityczne powikłania dla
Francji w Maroku, Algierze i Tuni-
sie i prawdopodobnie skłoniłoby
Włochy do wzięcia udziału w wojnie
po stronie dawnych sprzymierzeń-
ców Niemiec i Austrii. Po czwarte
wreszcie Niemcy mogłyby blokować
Arehangielsk i panować całkowicie
nad Bałtykiem, co pozwoliłoby im
wysadzić desant gdzieś pod Rygą,
lub w Finlandji.

Intrygi niemieckie co do poróż-
nienia koalicji pozostają jak dotąd
całkiem bezowocnymi, zawiadła na-
wet nadzieja, że wdanie się Turcji
wysunie sprzeczną interesów na
Bliżni Wschodzie, niema też w da-
nej chwili oznak, by koalicja an-
ty-niemiecka znużyła się długotrwa-
łą wojną i rzekła się celu, t. j. „zła-
mania militarryzmu niemieckiego na
zawsze”.

J. H.

Likwidacja „prowiniejonalizmu”.

„Kurjer Warszawski” zamiesz-
cza następujący artykuł, charakte-
ryzujący przeobrażenie w poglą-
dach, jakie zachodzi ostatnimi
czasami:

W grudniu 1912 r., a więc na
półtora z górą roku przed wybuchem
wojny obecnej, prof. Józef Milew-
ski w przedmowie do drugiego wy-
dania swojej cennej pracy p. t.
„Zagadnienie polityki narodowej”,
pisał, co następuje:

„Wypadki bałkańskie i grożąca
ewentualność wielkiego europejskie-
go zatargu poruszyły żywo umysły,
dali pochoch do przeróżnych ma-
nifestacji. Ze smutkiem stwierdzam
wspólną cechę wielu tych objawów:
wybitny prowinejonalizm, nie umie-
jący objąć i rozważyć całości naro-
dowego interesu, nie rozważający
dostatecznie szansy zysku i ryzyka
szkody dla całego narodu, dla cało-
ści i przyszłości naszych zagadnień.
Prowinejonalizm ten szedł tak dale-
ko, że jedna część chciała decydować
za całość, swawolnie wołał mniejszo-
ści całości narzucić, narażając przy-
tem innych, a nie siebie na główne
niebezpieczeństwo, a to nie jest od-
waga. I nie brakło głosów, w które-
rych silniejsza była społeczna i po-
lityczna nienawiść, niż miłość o-
czywisty, nie brakło i głosów, w które-
rych nieświadomie stawiano się w
ruch bez względu na rezultat i sku-
tki prawie za cel uznawano”.

Słowa te w stosunku do wyda-
rzeń ubiegającego półrocza wojny
nabierają także cech niezwykle tra-
fnych przewidywania. Prowinejo-
nalizm dzielnicowy przyczynił się
polskiemu wiele gorczy i zlamal i-
stotnie jednolity front polityki na-
rodowej, w chwili, kiedy ta jednolitość
stała się naczelnym dla narodu
postulatem. Przytem „nienawiść
społeczna i polityczna” była, niestety,
dla wielu sfałszywowanych u-
mysłów kierownicą bardziej postu-
chu godną, niż „miłość ojczyzny”.

Na szczęście, fala dziejowa, potę-
żnym prądem niosąca naród ku za-
gadnieniom jego jutra historyczne-
go nie w poszczególnych dzielnicach,
ale w jednolitej Polsce, okazała
się silniejszą ponad programy dyk-
tatorsko usposobionego prowinejo-
nalizmu. I dzisiaj, możemy już
śmiało powiedzieć, że myśl politycz-
na polska, ogarniająca całość za-
gadnienia narodowego, zwyciężyła we
wszystkich trzech dzielnicach, licząc
się z rzeczywistością.

Niesłuchanie pociągająca w tej
mierze jest zmiłna pojęć, jaka już
zaszła i nieustannie zachodzi w Ga-
licji. Opinie najpoważniejszych cza-
sopism lwowskich pozwalają stwier-
dzić, że w nastroju społeczeństwa pol-
skiego w Galicii wschodniej nastą-

pił wyraźny zwrot. Jest to tem zna-
mienniejsze, iż dokonano się to bez
bliższych porozumień, bez wymiany
zdań, bez wyczerpującej dyskusji,
która w ramach stosunków istnieją-
cych jest jeszcze niemożliwa. Siła,
która przeprowadziła na gruncie
galicyjskim rewizję programu pro-
wincjonalnego i, odrzucając go,
zblżyła społeczeństwo do programu
ogólnonarodowego, była rzeczywi-
stość, wynikająca z takiego układu
sił i stosunków, który przekreślił do-
raznie wszelkie, istniejące przed
tem, wątpliwości. Zjawisko to zre-
szta całkiem naturalne. Warunki
życia narodowego wytwarzają się
coraz nowe — zależnie od zmian we-
wnętrznych i zewnętrznych, każdej
zaś sytuacji jego towarzyszyć musi
odpowiednia jasność świadomości
politycznej, sterującej wolą narodu.
Każda minuta w życiu narodu ma
swoją osobną, indywidualną myśl; z
nich układa się linja historyczna.

Rozważając bezpośrednio chwilę
obecną, chwilę „zmiany układu sto-
sunków i przyskania kordonów”
„Słowo Polskie” czyni taką uwagę:

„Myślni wszyscy wobec tych fa-
któw byli bierni. A różnica między
nami była taka, że jedni widzą te
fakty, a drudzy, zamyśleni o rze-
czach, które były, albo którychby
chcieli uczuciowo, faktów tych nie
biorą pod uwagę. Trzeba o nich
myśleć. Jeśli wyjście jest tylko jed-
no, to wypada tylko pomyśleć o tem,
żeby wyjść, ale nie spierać się o wy-
bór drogi”.

Dopuszczając możliwość tego
sporu na początku wojny, będącego
niejak bezpośrednim wynikiem na-
szego trójdzielnicowego istnienia,
dzisiaj należy z zadowoleniem powi-
tać wyzyskującą z takich głosów li-
kwidację „prowinejonalizmu” galicyj-
skiego.

Likwidacja ta jest wróżbą doj-
rzewania ogólnonarodowej polskiej
myśli politycznej na dobę obecną.

WOLNA TRYBUNA.

E pur si muove!

(Z powodu artykułu prof. dr. Lu-
dwika Jachny p. t. „Nietzsche
i Niemcy współczesne” Nr. Nr. 292
i 294).

Jakkolwiek, na mocy studiów
nad Nietzschem, niegdyś z obowiąz-
ku, później z amnoterów, prowadzo-
nych, wyrobiłem zdanie inne, niż
ma szanowny profesor, to jednak
wywodził jego nie nazwę „bezmysł-
nym komunalem, poglądem bezpod-
stawnym”. Sądzę bowiem, że jedno-
stka *intelligenta*, gdy coś mówi, a
zwłaszcza gdy pisze — czyni to z
rozważa i na podstawie pewnych
racji. Nie zawsze i nie wszystkim
one trafiają do przekonania, wielu
może je uznać, zależnie od subiek-
tywnego zabarwienia, za niedostate-
cznie umotywowane lub zupełnie
fałszywe, mimo to pozostają racjami,
przesłankami, na których mów-
ca lub pisarz opiera wnioski, tworzy
mniej lub więcej obiektywny sąd.

Terenem przeto walki, boiskiem,
na którym ma odbywać się wymiana
zdań winny być granice przesłanek.
Przekraczać ich nie należy i nie
wolno. Artykuł mój¹⁾ wyraźnie te
granice określił, ściśle zaznaczył ra-
my twierdzeń — skądże się zatem
wzięło przypisanie mi oskarżenia
„poetów i filozofów niemieckich”
na jakich oparte przesłankach? Ja-
ko żywo ani razu nie wspomniałem
o poetach i filozofach niemieckich, nie
użyłem nawet równoznacznych im
słów, z tego zaś co skreślił i naj-
dalej idące wnioski nie potrafią
stworzyć takiej niedorzeczności, ja-
ką mi podsuwa prof. dr. Ludwik
Jachna.

Twierdziłem, że „dekadentyzm
najrozsadniejszych odcieni... zgrzytem
zapamięł poezję, undą — powieść i
dramat, zmysłami — dzieła duża,
podeła i tonów, a Nietzsche, urzę-
dowy tego kierunku filozof, ujął
rozkład zasad moralnych i estetycz-
nych w pewną syntezę”.

Tak postawiłem kwestję i tak
postawioną w dalszym ciągu utrzy-

¹⁾ Cfr. „Spadkobiercy Nietzschego”
Nr. 297.

muje. Mało tego — zamierzam ja wbrew wywodom mego krytyka bynajmniej nie „z racjonalnym brakiem odpowiedniego po temu przygotowania” umotywić.

Odrzuć przechodzę in medias res.

Powiedziałem, że Nietzsche „wywarł na współczesne pokolenie wpływ kolosalny. Był bowiem jednym z najpopularniejszych i najbardziej czytanych pisarzy. Jego teorie, wykładane w uczelniach, nabierały mocy hasel i zasad życiowych”. Potwierdzenie tych słów znajduje Szanowny profesor nietylko w literaturze niemieckiej, ale i w całej europejskiej.

Nie sięgając zresztą do źródeł bliżej dosyć przeczytać entuzjastyczne wykrzykniki p. Przewóska¹⁾, lub gorące uwielbienia p. Daszyńskiego²⁾, by mieć pojęcie o czym dla „Niemiec współczesnych” były pisma autora Zarathustry. „WNiemieci”, powiada p. Daszyński, z dzieł i artykułów, napisanych o Fryderyku Nietzsche utworzyły się już dawno podręczna biblioteka. Dokoła owego tajemniczego sfinksa zebrała się już cała gmina, która z jego nauki uczyniła niemal religię”, a M. C. Przewóska zapewnia, że „społeczeństwo niemieckie dzieli się już dziś całe na zwolenników lub przeciwników nowej filozofii — gorących jej prozelitów lub też namiętnych antagonistów; obojętnych, indyferentów niema”. Profesor uniwersytetu w Kiele³⁾ utrzymuje, że „z pomiedzy pisarzy poważnego rodzaju Nietzsche jest najbardziej czytany. Jego doktryny stają się zasadami wiary... Na młodzież zwłaszcza wpływ i urok tego pismaka (dieses Vogelstellers), zastawiającego się na dusze nieostrożne ustawicznie się wzmagają”.

Hugo Katz, M. Zerbst, R. Schellwien i wielu innych z rozproszonych bezładnie zła układają „nową filozofię”, zwolennicy piszą niezliczone ilości przerwanych studiów, rozpraw i komentarzy, wielbiciele wysławiają „jedną z najpoważniejszych i najsurowszych idealów moralności” (dr G. Simmel) — słowem łwią część Niemców i wielu obcych, nie wyłączając szanownego krytyka, uległo wpływowi „genjalnego i aż do obłąkania myślami utrudzonego człowieka”. Do tego dodajmy propagandę za pomocą żywego słowa: w aulach uniwersyteckich, w odczytowych salach, w szkole, a wnioski już się same ułożą.

Pisać więcej o wpływie bazylijskiego filozofa na Niemcy współczesne nie widzę potrzeby. Byłoby to zresztą dowodzenie faktu, którego nie zaprzecza i dr L. Jachna. Przechodzę więc do skonstatowania wartości etycznej tego wpływu.

Prawda, że w pismach twórcy Uebermenscha aż się rój o parabol, aforyzmów, przypowieści i t. p. form stylowych, ale coż kiedy te „wspaniałe przenośnie”, przełożone na język czynów zwykłych ludzi, stały w zbyt rażącej sprzeczności z etyką chrześcijańską. Łatwo to sprawdzić czytając piosły „chorobliwych majaków”, wydane między rokiem 1878 a 1896.

Jakby w obawie przed smutną rzeczywistością, wiejącą z tych ksiąg Szanowny profesor powiada, że „tłum nie pojął mistrza i wielkie, ogromne słowa jego na codzienny swój marny przetłumaczył sobie język”.

Nie pojął — bo nie odczuł „świętego ognia”, nie znalazł „złoty i

jasny myśli”, a „metafory najwyszczepionej miary” przetrawił jak mógł w swoim umyśle i wcielił wreszcie całą zdobycz w szeroki plan życia. I nietylko tłum tak rozumiał. Wielu arystokratów ducha, wspomnę chociażby o T. Jeske-Choińskim⁴⁾ lub o A. Mohlu⁵⁾; tak samo wszystko pojmowało i tłmaczyło, ba nawet rozentuzjazmowana p. Przewóska przyznaje w końcu, że „myśli Nietzschego po dziełach jego luźno rozsiadane, nie mają tej spójni koniecznej, jaką im prawa naturalnego rozwoju wskazują. Są tu nierazko najmniej spójniarskie skoki, najmniej oczekiwane zwroty, iście mgławicowy zamęt przedstworzony, pojęciowy chaos. Dziedzina skłonność do umysłowych zboczeń niewątpliwie tkwiła w mózgu Nietzschego. Genjusz z obłędem, w chorach nerwowych zakletym, walczył tu już całe lata, bo ślad tej walki bolesnej jakąś nicią w pismach Nietzschego przewija się stale, jęczy rozdziewkiem chorobliwych majaków... Cała działalność pismaka a postola indywidualizmu powstawała w okresie walki jego z niemocą, chorobą nerwową trawionego organizmu”.

Mgławicowy zamęt, pojęciowy chaos, chorobliwe majaczenia były zatem treścią karnia olbrzymich zastępów niemieckich.

Nie przeczę, że rząd i szkoła były dwoma słońkami, dwiema dźwigniami podważającymi masę teutońską; ale pozwól sobie zanurzyć, że szkoła i rząd, a właściwie Bismarck, którego H. Bergson⁶⁾, największy bodaj myśliciel dzisiejszy, czyni twórcą współczesnej duszy i potęgi niemieckiej, nie byli abstrakcją; wyznawali idee, rzadzili się hasłami. Zwalniali przeto całą winę na rząd i na szkołę, kwestji, zdaniem moim, nie rozwiązują, lecz ją spychają na dalszy plan. Należy zatem sięgnąć głębiej, do idei kierowniczych i w nich szukać źródła czynów dzisiejszych nadludzi w stylu Pruska i spóki.

Lubię wymianę zdań. W niej widzę bodziec do pracy nad zdobyciem możliwie szerokiego horyzontów wiedzy, ostatek życia umysłowego oraz jeden ze środków do głębszego poznania i wszechstronnego wyjaśnienia kwestji spornej. W tym wypadku jednak muszę odmówić sobie tej przyjemności. Epiteta ornata, użyte przez Szanownego profesora, w rodzaju „oklepny, nudny i beznadziejny komunal, pogląd bezpodstawny” i t. d., nie mające nie wspólnego z kwestją sporną oraz arbitralne uogólnienie jej mimo ściśle określone ramy, w jakie zamknąłem swój artykuł, każą mi umotywić obecność „Spadkobierców Nietzschego” zamknąć polemikę.

Ks. dr. Witold Kuźmicki.

Lida.

Polskie Tow. pomocy ofiarom wojny.

Początek powstania polskiego Towarzystwa i pierwsze kroki pomocy biednym rodzinom polaków, uczestniczących w wojnie, oraz zubożałej wskutek wojny ludności polskiej, znane są czytelnikom, gdyż kilkakrotnie już o tem pisaliśmy. Towarzystwo powstało w Petrogradzie, wkrótce znalazło szeroki odźwięk i w całym państwie zaczęły powstawać oddziały. Jak informuje „Głos Polski”, na podstawie sprawozdania sekretariatu, odczytano na zebraniu walnem, dziś Towarzystwo ma swoje oddziały w 86

¹⁾ T. Jeske-Choiński. Dekadentyzm. Warszawa, 1905. Tenże. W pogoni za prawdą, część V. Poznań, 1910.

²⁾ A. Mohl. W pogoni za prawdą 2-a, część II. Poznań, 1909.

³⁾ Cfr. „Figaro” z 4-go listopada.

miastach, a niema dnia, żeby nie napływały coraz liczniejsze nowe zgłoszenia w tej dziedzinie. Lista miejscowości, w których zostały założone oddziały Towarzystwa, ułożona w porządku alfabetycznym, brzmi jak następuje:

Archangielsk, Astrachan, Berdyczów, Berszada, Biała Cerkiew, Barnaul, Bogusław, Czyta, Dorpat, Derebuz, Gdańsk, Humań, Hajsyn, Chabarowsk, Jekaterynodar, Jekaterynosław, Józówka, Iwanów, Wozniesieńsk, Kobryn, Kuźmierz, Kamienie Podolski, Kijów, Kursk, Kurhan, Lubar, Ługańsk, Mińsk Litewski, Mozyrz, Makiejewka, Mohylów Podolski, Noworosijsk, Narwa, Nieżyn, Nowa Uzyca, Odesa, Omsk, Płoskirów, Popieluchy, Perm, Postawy, Pieczara, Prużany, Ryżan, Rewel, Ryga, Samarkanda, Stara Sieniawa, Sartana, Sławuta, Starowol, Symbirsk, Symferopol, Taszkient, Teplik, Tula, Tomsk, Ufa, Uszcz, Jalańce, Jarosław nad Wołgą, Walk, Woroneż, Winnica, Wolkowsk, Wilno i Warszawa oraz w ostatnim miesiącu: Chabno, Grodno, Maków, Pików, Równa, Słomien, Sumy, Wielkie Łuki, Woroneż, Biechów, Carcyń, Hajworon, Irkuck, Krzemieniec, Lepel, Soczy, Sitkowce, Semipalatynsk, Kadiejewka, Dźwiniak.

Samo już wyliczenie oddziałów Towarzystwa, gęsto zrzuconych do Archangielska do Taszkientu i Samarkandy i od Wilna i Mińska do Tomsk, Czyta i Chabarowska wśród większych miast i miasteczek, a nawet wsi, stwierdza najwymowniej odźwięk polski, rzeczywiste niezalecenie od czasu, miejsca i przestrzeni, i nadaje mu specjalną ideową wartość i znaczenie.

Pierwsze kroki założone w Petrogradzie Towarzystwo rozpoczęło od wydania odesy, nawołującej do niesienia pomocy w myśl zadań Towarzystwa; następnie zaś porozumiało się z Centralnym Komitetem Obywatelskim w Warszawie. Od tego czasu wszelkie dary i gotowizna Towarzystwa kierowane są do Królestwa przez Centr. Komitet Obywatelski w Warszawie.

Z dalszej działalności Towarzystwa w Petrogradzie należy podkreślić zorganizowanie z przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego w Petrogradzie trzydniowej kwesty rzeczy i pieniędzy; rezultaty tej kwesty są wiadome.

Trzecim aktem Towarzystwa w Petrogradzie było porozumienie się z niedawno zalegalizowanym Towarzystwem opieki nad jeńcami słowiańskimi, do którego weszli następujący członkowie Komitetu Towarzystwa: Adam Smoliński, wybrany w Tow. opieki nad jeńcami na wiceprezesa, Adolf Kopeć, wybrany do zarządu Towarzystwa i Jan Barczewski, wybrany do Komisji Rewizyjnej. W ten sposób ustalono kontakt, który szczególnie przy przybyciu pomocniczym ze strony T-wa równouprawnienia kobiet może nadal się rozwijać.

W Petrogradzie istnieją następujące organy pomocnicze Towarzystwa: sekcja pośrednictwa pracy, sekcja dla inteligencji, sekcja ochrony ogólna, sekcja ofiar w ubrań, bielizny i t. p., szwalnia polska, kuchnia bezpłatna i ulgowa.

W dn. 21 listopada r. b. w Petrogradzie odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa, na którym między innymi prezes oddziału wileńskiego p. Al. Chomiński oraz delegat oddziału mińskiego p. J. Moczulski zapoznali zgromadzenie walne z rozpoczęciem działalności w Wilnie i Mińsku. Na zgromadzeniu tem zatwierdzono też instrukcję ogólną dla oddziałów.

Z ostatnio wykonanych przez Towarzystwo w Petrogradzie na pierwszy plan się wysuwa na większą

skale zainicjowana i nad wyraz umiejętnie podjęta przez niespożytego w energii i zapale członka Komitetu, p. Adama Smolińskiego, akcja węglowa, której wynik jest taki, iż w najbliższych dniach Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie otrzyma bezpłatnie 100,000 pudów węgla.

Wspominaliśmy już też o dwukrotnym zakupie koni dla Królestwa przez posła H. Świącieckiego, z funduszu zresztą zebranych poza Towarzystwem; zapoczątkowanie to znalazło dalszy ciąg, gdyż Towarzystwo uchwaliło kredyt do 11 tys. rb. na dalsze zakupy.

Informacje i pogłoski.

Bydło z Prus Wschodnich.

W Nr. 291 naszego pisma za „Lit. Zinios” podaliśmy wiadomość, że zarekwirowane bydło z Prus Wschodnich umieszczono jest w właściciel na Zmudzi za opłatą 6 rb. od sztuki oraz że rozbiernie są krowy, cielęta, i boczki i w ten sposób poprawiane własne obory. Z kilku stron otrzymujemy informacje, że sprawa ta przedstawiona została przez „Litewski Zinios” bardzo niedokładnie, a po części wprost fałszywie.

Miljon rubli na medykamenty.

Członek głównego zarządu Czerwonego Krzyża Ordyn złożył głównemu zarządowi referat, że wobec nowego formowania oddziałów Czerwonego Krzyża na Kaukazie i utworzenia szpitali w czterech południowych guberniach, czego dawniej nie przewidywano, powstaje potrzeba nabycia zagranicą medykamentów za 1,000,000 rubli. Informuje o tem „Prawitelsk. Wiestnik”.

Ustalenie cen na spirytus w 1915 rok.

Ministerium skarbu ustaliło na 1915 rok nominalne ceny: na surowy i rektifikowany spirytus i wódkę 1 rb. za wiadro z obliczenia na 40 stopni i na spirytus dla denaturacji i skażony spirytus po 2 kop. za stopień.

Nominacja b. gubernatora wileńskiego Lubimowa.

(AP.) Pomocnikowi głównego dyrektora kancelarii Jego Cesarskiej Mości do przyjmowania próśb, ochmistrzowi Dworu, Lubimowowi, najmilejściwiej rozkazano zająć stanowisko pomocnika general-gubernatora warszawskiego z pozostawieniem ochmistrzem Dworu.

Nowy wicegubernator suwalski.

(AP.) Wicegubernator suwalski hr. Borch mianowany został wicegubernatorem tomskim. Pełniący obowiązki wicegubernatora chełmskiego szambelan Dworu, Miasojedow, mianowany został pełniącym obowiązki wicegubernatora suwalskiego.

Zawieszenie pism niemieckich.

(AP.) Z rozporządzenia władzy wojskowej zawieszono na czas trwania działań wojennych wydawnictwa w Petrogradzie gazet „Petrograder Zeitung” i „Petrograder Herold”. Uwolniony został ze stanowiska redaktor „Wiedomości Petrogradsk. Gradonaczalnika”, Kriwoszyk, z powodu przydzielenia do ministerium spraw wewnętrznych.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę Szanownego Pana o zamieszczenie na łamach swego pożytecznego pisma następującego sprostowania: w Nr. 308 „Kurjera Litewskiego” wezmiancie „Na stacji żywnościowej” owarł przez Związek miast powiatowych: stacja cięczy się frekwencją około 1000 osób dziennie, przeważnie żydów”. Uważając te wiadomości za nieścisłe, proszę o podanie następujących szczegółów: od dnia o-

twarcia stacji, czyli od 10 do 24 grudnia wydano pożywienie 11,218 niecierpiącym, w tej liczbie: 5,481 polakom i rosyjanom, 3,499 żydom i 2,238 litwinom.

Należy zaznaczyć, że miastowy Komitet ewakuacyjny i Komitet litewski zaczęły o 4 dni później wydawać bony swoim niecierpiącym niż Komitet żydowski.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

przeszeka żywnościowej stacji
związku miast
Stanisława Rewieńskiego.
Wilno, 28 grudnia, 1914 r.

Szanowny Panie Redaktorze! Sniem prosić o łaskawe umieszczenie w swym poczytnym piśmie tych słów kilku.

Uproszczone przez komitet „dni polskich” w Mińsku o zajęcie się działem przedstawieniowym, postanowiłem dać kilka obrazów wiążących się jedną wspólną myślą: 1) Kazimierz Wielki, przyjmujący żydów do Polski i nadający im prawa. 2) Posłowie Jagielli przyjeżdżający do reki Jadwigi. 3) Jagiello pod Grunwaldem nad zwłokami Wielkiego Mistrza. 4) Hołd pruski — według obrazu Matejki. 5) Obrona Częstochowy. 6) Sobieski przyjmujący posłów, błagających o ratunek Wiednia. 7) Seena z Pana Tadeusza (końcówka — wieś rok 1812). 8) Symboliczna postać w purpurze, z pochodnią miłości i nadziei (na tle Krakowa). Komentarze do tego cyklu i mej myśli chyba są zbyt oczywiste dla tych, w których bije serce polskie — ale wykonanie przedstawienia trudności niepomniara. Dwa obrazy: 1 i 5 nie doszły nawet do skutku. Właśnie z powodu tej trudności muszę złożyć oświadczenie, że nie odnieknę o tym, co się okazało na wysokości zadania, co potrafił wykonać chwile obecna i przylotowy swą pracę rozumna i szczerą. Najpierw więc dziękuję paniom: Helenie Obiezińskiej i Janinie Dziekonskiej, które swą niezmordowaną starannością, wysocze inteligentną pomocą i osobistą pracą, wykazały tyle dobrej woli i energii, oraz tyle subtelnej duchowej sily, że bez nich, nigdy bym nie osiągnął pomysłowego skutku. Dziękuję pani Stefanii z hr. Platerów Wadkowskiej za jej szczerą pomoc i sprawowanie p. Rommowskiej z Wilna, której tak pięknie przystosowana deklamacja, nie jedna serdeczna łza wycisnęła. Poza tem nich przynajmniej podziękuję wszystkim, którzy przyjął raczyli udział, nie wahał się poświęcić dużo czasu i kosztów, a zrozumieniem swych ról, świetnie odwzorzył historycznie postacie oraz ich, którzy tak chętnie pomagali, jak p. Gienelli i p. Zenon Leski i wszyscy, którzy udzielił potrzebnych przedmiotów.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, z jakim pozostaje
Heurik Weyssenhoff.

W sprawie wyborów do kuratorów nad rodzinami powołanych na wojnę. Znana deklaracja zgromadzenia członków kuratorów nad rodzinami rezerwistów i pospolitaków, domagająca się skasowania ostatnich wyborów do tych kuratorów i dokonania nowych, będzie przedstawiona do uznania Rady miejskiej na posiedzeniu dn. 8 (21) stycznia.

Wstrzymanie uchwały. Gubernator wstrzymał i przesłał do gubernatorskiej komisji do spraw miejskich uchwałę Rady miejskiej z dn. 4 (17) grudnia r. b., w której odmówiono wyasygnowania środków na furaz dodatkowy dla 12-tu konnych strażników policyjnych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalendarzyk. Dziś, w środę — św. Sylwestra i Melanji; według nowego stylu — św. Weroniki i Głafiry. Jutro — Nowy Rok. Obchodzenie Pankie; według nowego stylu — św. Hilarego.

Temperatura. Dziś o g. 1 w nocy termometr Reum. wskazywał +10°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Nabożeństwo. Dziś, w kościele katedralnym będzie o godz. 5 wiecz. odprawione uroczyste z wystawieniem Najświętszego Sakramentu nabożeństwo na zakończenie starego roku.

Za poległych i zmarłych. W dzień Nowego Roku o godz. 8 i pół rano będzie odprawioną msza św. w kościele katedralnym w kaplicy św. Kazimierza za poległych i zmarłych na wojnie.

STOWARZYSZENIA.

Wileński oddział Tow. pomocy polakom ofiarom wojny. Dowiadujemy się, że oddział wysłał już do Warszawy na ręce Centralnego Komitetu Obywatelskiego 5,000 rb. i że niedługo zapewne będzie mógł wysłać nową kwotę, gdyż ostatnimi czasami do kasy oddziału wpłynęło około 9,000 rb. Napływają też ofiary w naturze, które przyjmowane są pod kierownictwem p. Elżbiety Zukowskiej w mieszkaniu dr. Safarewicza (Portowa 6 D m. 2) codziennie od 11 do 3. Dotąd otrzymano 70 pak ciepłych ubrań, bielizny, płótna, lnu i wlny. W sprawie przesyłki ofiar w naturze z Centralnym Komitetem Obywatelskim w Warszawie ma się porozu-

mieć osobiście sekretarz oddziału p. Staniewicz.

Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się we środę 7 (20) stycznia o godz. 7 i pół (czas kolejowy) w lokalu oddziału (Zawalna 9).

SPRAWY MIEJSKIE.

Współprawnik nasz zwrócił się do p. prezydenta miasta z zapytaniem w sprawach gospodarki miejskiej w roku przyszłym, na co otrzymał nader niepokojącą wiadomość.

Obawiam się — powiedział p. prezydent — że miasto może się znaleźć pod względem finansowym, a więc i gospodarczym, w stanie opłakanym. Zgodnie ze wskazaniami ministerium spraw wewnętrznych, musieliśmy obciążyć nasz budżet do minimum, odrzucając pozycje najważniejsze z urzędniczych. Tu należą roboty regulacyjne z przeprowadzeniem i zabrukowaniem nowych ulic, oraz kapitalna restauracja koszar. W sprawie rozwoju szkolnictwa nie możemy nic zrobić nowego. Dalej nie umiem sobie uprzytomnić nam, skąd weźmiemy środków na cele dobroczynne, oprócz bowiem zasilków organizacjom już istniejącym, których nie możemy odmówić, narastają coraz to nowe potrzeby.

Wszakże wszelkich starań dolożymy — ażeby roboty wodociągowe i kanalizacyjne szły w całej pełni, już to dlatego, ażeby nie pozbawić pracy znacznej liczby ludzi, już też z względu na potrzeby główne szpitali i lazaretów. Sprawa ta jednak pozostaje w zależności od tego, czy otrzymamy dość niezbędnych materiałów — rur i cementu. Rur, na przykład, obecnie wcale nie mamy.

Na ogół więc — zakończył p. prezydent — oczekuje nas rok bardzo ciężki.

W sprawie wyborów do kuratorów nad rodzinami powołanych na wojnę. Znana deklaracja zgromadzenia członków kuratorów nad rodzinami rezerwistów i pospolitaków, domagająca się skasowania ostatnich wyborów do tych kuratorów i dokonania nowych, będzie przedstawiona do uznania Rady miejskiej na posiedzeniu dn. 8 (21) stycznia.

Wstrzymanie uchwały. Gubernator wstrzymał i przesłał do gubernatorskiej komisji do spraw miejskich uchwałę Rady miejskiej z dn. 4 (17) grudnia r. b., w której odmówiono wyasygnowania środków na furaz dodatkowy dla 12-tu konnych strażników policyjnych.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

Chór litewski w Wilnie. W niedzielę 28 grudnia (10 stycz.) odbyło się zebranie organizacyjne nowotworzącego się w Wilnie chóru litewskiego. Przybyło na nie przeszło 100 śpiewaków i śpiewaczek, z których po wypróbowaniu głosów przyjęto do chóru 70 i od poniedziałku rozpoczęto już ćwiczenia z podziałem na chóry: męski, żeński i mieszany.

Niemcy w Częstochowie czyli Obrona Częstochowy. Pod tytułem tym wydała redakcja pisma rosyjskiego „Rygos Naujienos” broszurę w języku litewskim. Zawiera ona krótką historię Jasnej Góry oraz kilka obrazków z obecnego pobytu wojsk niemieckich w Częstochowie, zapożyczonych z prasy rosyjskiej. Przeznaczona jest widocznie dla ludu.

RÓŻNE.

W sprawie prenumeraty naszego pisma. Administracja „Kurjera Litewskiego” prosi miejscowych naszych prenumeratorów o rychłe wypłacenie prenumeraty na 1915 rok. Z powodu bowiem konieczności — wobec wyjątkowych czasów — wcześniejszego uregulowania nakładu, zniewolona będzie przerwać dostarczanie nieopłaconych numerów „Kurjera” naszym prenumeratom z Wilna — wcześniej, niż czyniono to uprzednio.

Poszukiwanie rodziny Bobrowskich. Prosimy jesteśmy o zamieszcze-

Kujmy moc.

(Dokończenie).

Ale, jesteśmy narodem żywym. Są i między nami jednostki coraz liczniejsze, dążące przedewszystkiem do pracy samodzielnej na własnym warsztacie. Przedewszystkiem nasz chłop, chociaż prawie barbarzyńca jeszcze, ale to człowiek żywy; i chłop ten nie niezmiennie wysoko ceni samodzielność gospodarczą. A poza tem inteligencja wyłącza też takie jednostki. Tylko, że ich praca, zdaniem naszym, to „ropa”, jak chce p. Wańkowicz, to coś niegodnego polaka... I to jest smutne. Rozumiem, gdyby dumny naród rycerski nie umiał i nie chciał przystosować się do życia, gdyby płuł z pogardą na zapobiegliwość mieszczańską, i zgniął — byłby to giest wspaniały i piękny. Ale coż kiedy my na zapobiegliwość, na oszczędność, pracowitość i t. p. z pogardą — to prawda — patrzymy, pogardzając jednak temi cechami idziemy na służbę do ludzi zapobiegliwych, a im kto „głównie czuje i myśli”, tem zazwyczaj nieporządniejszym jest pracownik.

A np. zestawmy barbarzyńcę milijardera amerykańskiego z przedstawicielem naszej arystokracji, który narzeka, że nie ma dworu, na którym mógłby „blyszcząć”. Odrzu-

ćmy barbarzyństwo pierwsze i kulturę drugiego, a co zostanie? W pierwszym wypadku dusza twarda, miena, żadna czynu, a przedewszystkiem samodzielności i władzy; w drugim — może nie zastanie nic, oprócz pewnej dozy serwilizmu.

Ignorujemy więc potrzebę walki o byt, siłę zaś i moc uznajemy za coś „diabelskiego”, lub zła szpetnego. Natomiast jesteśmy „indywidualistami”. — A tymczasem sąsiadzi nasi formują sprawne i liczne armie pracowników samodzielnych i niesamodzielnych, pracowników energicznych rzutkich a solidarnych. I oto rozwija się zacięka ekonomiczna walka o byt między narodami. Bici jesteśmy na każdym polu. Ogromne dziedzictwo materialne ojców naszych marnowaliśmy. Szanowny czytelniku — przeczytaj prace E. Majerskiego „Nauka o ewolucji” — tom III „Kapitał”. Oto co pisze ten wielki nasz myśliciel a gorący patriota zarazem na str. 383:

„Ziemia nam się pali pod stopami, dach gore, po znieżdżonych i uszczuplonych naszych ogrodach chadają swobodnie kozy i wieprze, ale my wciąż tkwimy głowami w chmurach i nie czujemy, żeśmy żywym anachronizmem wśród ludów dawniej nam równych...”

„Wstuchani w bajki miłych piasunek o tym, co minęło, a raczej czego nigdy nie było, zapatrzeni w wizję rozkołysanej wyobraźni, nie słyszymy nawet grzmotów wytycz-

nej i składnej pracy, huczącej dokoła nas, a nawet wśród nas; nie spostrzegamy, jak znośnie pracują, nawet potężni, jak nie spoczywają na łanach, kują coraz lepszą przyszłość dla swych dzieci — kosztem anarchistów bez mocy steru i opieki...”

... Nam się przecież jeszcze zdaje, że prawie wszyscy umiemy pracować, ale to złudzenie...”

Zresztą całą książkę Majerskiego musiałbym chyba zacytować.

Bez kwestji największą, najistotniejszą rzeczą w narodzie jest jego dusza. Ale ta dusza nie bija gdzieś w przestworzach, nie potrzebując żadnego oparcia i poparcia. Tylko potęgą osłonięte dusze od upadku potrafi. Cóż z tego, że się zrodzi talent olbrzymi lub ogromne zdolności do nauk, gdy nie będzie środków na rozwinięcie talentu lub poświęcenia się nankom? Czy może być w spanie zrozumu społeczeństwo mowa o poezji, o sztukach pięknych, o pracy naukowej i t. d. i t. d.? Czyż może zresztą społeczeństwo takie wytworzyć ludzi wysoce kulturalnych, którzy potrafili być pomostem dla całej naszej kultury w pochodzie jej poprzecz pokoleń? Nim jeszcze dziedzictwa przodków do reszty nie zmarłowaliśmy, to jest młodzi.

... Ale oto widzimy (o zgrozo!), że owa ropa, owa praca mrocząca, ona bierze na swoje barki stworzenie potęgi materialnej narodu, ona da więc podstawę do ochrony potęgi duchowej.

Gdy nawala obca zewsząd nas ciśnie, gdy dać nam nad głowami gorę, nie wolno z pogardą patrzeć na środki ratunku! Trzeba wytnąć je na światło dzienne, zeszkrobać z nich brud moralny sobkowania, powiedzieć śmiało — to oręż nasz w walce o byt całego narodu. Pracy, zapobiegliwości, oszczędności — dać należy dostojność sprawy narodowej. Praca jednak na byt nie dla pracy, nie dla wyczerpania z siebie zapasu energii duchowej lub energii fizycznej, lecz ma to być praca twórcza dla siebie lub dla narodu; zapobiegliwość nie do tego ma służyć, by kapitał niemiecki lub belgijski coraz bardziej się rozrastał, lecz byśmy my sami swój kapitał tworzyli...

Zapewne są to wszystkie rzeczy brzydkie, jak brzydka jest lufa żelazna w porównaniu z siłanką dworku naszego. A jednak... czyż naprawdę słabość to rzecz piękna, a potęga i siła to rzeczy wstrętne? Są ludzie, którzy chcą twierdzić, że przeciwnie, słabość to rzecz wstrętna. Niech i mnie wolno będzie do nich się zaliczyć. I oto, gdy świat się zmienia, gdy niema już w stal zakutych rycerzy rudobrode, gdy wszystko zaszarzało i spowszedniało, powstała jednak potęga nowa — potęga twórczej pracy ludzkiej. Ona to wole swa władczo narzucać chce światu. Kto z nią — zwycięży; kto przeciw niej — napewno zginie. Zginie jednak nie z mieczem w rę-

ku, nie śmiercią bohaterką, lecz bezslawnie w kajdanach niewolnika lub galernika. I naprawdę, pomimo dobrej woli, nie mogę dopatrzeć się piękna w konającym pod batem niewolniku. Kto czuje wstręt do walki o byt, kto chce odwieść od tej walki naród swój, powinien mieć śmiałość powiedzieć temu narodowi — „zgin! zgin śmiercią dobrowola, rozstraszając sobie łeb o kamień przydrożny!”

Po co jednak wkładać koturny? Nikt o samobójstwie bohaterki narodu nie myśli. Naród nasz chce żyć i żyć będzie. Indywidualistami jesteśmy jeszcze — tak często na szkodę narodu jako całości, ale romantyków coraz mniej na świecie chodzi, zwłaszcza romantyków w istotnym słowa tego znaczeniu, romantyków dodatnich. Przeszły nas dzieje przez sito swoje, a romantyków tych odrzucił przez załagłę. Typ „romantyka” — niedoległ również coraz rzadszym się staje (na szczęście). Natomiast w głębi duszy każdy z nas jest już materialistą. I oto z indywiduallistów — romantyków przekształcamy się w indywiduallistów-materialistów, ale materialistów jeszcze niezdedykowanych, a przedewszystkiem niedoległych. Ani pracować twórczo nie umiemy, ani oszczędzać, ani być zapobiegliwymi, energicznymi i t. p. A przedewszystkiem zupełnie nie zlamujemy sobie sprawy z tego, jaką potęgą jest solidarność narodowa,

nie rozumiemy, o ile łatwiej nam i dzieciom naszym żyć by było, gdybyśmy rozwinieli w sobie tę solidarność. Ale „solidarność narodowa” to dla wielu z nas także rzecz wstrętna. O tak! Myślimy wyżsi ponad to! Dopiero ideały wszechludzkie starczyć nam mogą!

Są rzeczy, które trzeba z pierśi matelynej wyssać, których wmowić w człowieka nie można. Ale, gdy się widzi, że ktoś do matki swej się przyznaje, a jednak poniewierza i pohanbienie tej matki, to blaskłosta dla niego, naprawdę w wątpliwość się wpada, czy też istotnie krew ludzka w jego żyłach płynie. Nie — to chyba krew żabia. Bo jakżeż krew tu nie zakipi ani razu w ciągu długiego żywota? Przecież matki poniewierza to hańba dla syna.

Z pod zachwianego szandaru uciekać się nie godzi, ale nieczekaj zrozumieć coś można; ale pozostać synem i nie dbać o matkę sponięwaną tylko serce zabie może. Kto serca takiego nie ma stanąć może przy niej. I oto wspólnymi siłami powinniśmy tworzyć tę moc, która w obecnej chwili najbardziej jest jej potrzebna, która dla niej szacunek wzbudzić potrafi i każdą rękę plugawą od niej odrzucić będzie w stanie.

Z. Luddewicz.

nie następującego zawiadomienia: Kto-
by wiedział, gdzie się znajduje w chwili
obecnej ojciec mój Ignacy Bobrowski,
zamieszkały do wojny w Warszawie, w
gub. kaliskiej, wraz z żoną i 2 córkami;
ktoś znał adresy braci moich: Wa-
lentego, urzędnika pocztowego w Sa-
wierciu, Antoniego — ślusarza w Sie-
radzu, gub. kaliskiej i Stefana — ślusar-
za w Łodzi — niech będzie łaskawo
donieść mi o tem pod adresem: Jan syn
Ignacego Bobrowski, armia czynna,
szpital polowy Nr. 327.

— **Dla bezdomnych.** Dwukrotnie już
błędnie wydrukowano w tej rubryce
nazwisko p. Elżbiety Snarskiej z Dzi-
sny, co niniejszem prostujemy.

P. Snarska ofiarowuje u siebie po-
kój dla 2 — 3 osób inteligentnych (z o-
patem) i 3 — 4 mniej inteligentnych; może
być przytem matka z trójką dzieci,
którym p. Snarska da utrzymanie i lek-
cje, byle to były dziewczynki. Nadto
za tam płatne roboty dla szwaczki i
tkaczki.

— **Zmuszanie tułaczów do pracy.**
Pośród przegranych w Wilnie zbie-
gów z miejscowości dotkniętych wojną,
potrzebujących pomocy społecznej, jest
— na co niejednokrotnie już zwracano
uwagę — sporo ludzi zdrowych i zdol-
nych do pracy. Kontentując się wspar-
ciem publicznym, wielu z nich naduży-
wa ofiarności społeczeństwa, na wszel-
ki sposób unikając proponowanej
pracy.

Sprawa walki z tego rodzaju próż-
niactwem, demoralizacją masy i mo-
gącym w końcu wyrządzić społeczeń-
stwu poważne szkody, od pierwszej
chwili zawiązania się zbiegów na bruku
wileńskim stanowiła poważną troskę
miejscowej komisji ewakuacyjnej. Na ra-
zie wszakże walka z wyżyskiem ze
strony niemiernych zbiegów napoty-
kała wielkie trudności, a bodaj nawet
była zgoła niemożliwa, skutkiem braku
takiej organizacji, która dąłaby do
prowadzenia kontroli. Dziś zaś,
zawdzięczając udoskonaleniu systemu
rejestracji i sprawdzania poleceń
wspieranych tułaczy, zamieszkałych
bądź w gospodach ogólnych, bądź po-
jedynczo w domach prywatnych, walka
z powyższem zlem do pewnego stopnia
jest możliwa. To też miejska komisja
ewakuacyjna poleciła kierownikom
przychodni, by powiadomili komisję
o wszystkich zbiegach zdrowych i zdol-
nych do pracy i jednocześnie postano-
wiła prosić miejskie biuro pośrednictwa
pracy o informowanie co do zapotrzeb-
owania rąk robotczych. Zbiegowie, u-
chylający się od przyjęcia pracy będą
pobawiani wsparcia.

— **Kary administracyjne.** Zostali ska-
zani w porządku administracyjnym
przez gubernatora:

Sora Kulikuger i Mendel Epsztejn na
200 rb. lub miesiąc. aresztu za nieza-
chowanie przepisów meldunkowych.

Władysław Nowacki na 50 rb. lub
2 tygodnie aresztu za ukazywanie się w
miejscu publicznym w stanie nietrzeź-
wym.

Bronisława Orłowska na 100 rb. lub
miesiąc aresztu i Ewa Wierzbicka na
50 rb. lub areszt 6-tygodniowy za nat-
rętne zaczepianie przechodniów.

Izidor Massalski na 50 rb. lub dwa
tygodnie aresztu za wyrabianie wódki
z poltury.

— **Konfiskata.** Komitet do spraw
prasowych skonfiskował broszurę w
języku litewskim p. n. „Pitruko Kon-
trybes“ (Wyczerpała się cierpliwość),
wydrukowaną w drukarni Józefa Za-
wadzkiego w Wilnie, w 1907 r. Zda-
niem komitetu, broszura ta zachęca do
obalenia istniejącego w państwie ustro-
ju społecznego i do nieulegania prawu
i prawnym rozporządzeniom władzy.

— **Choroby zakaźne.** Jak wynika z
notowań miejskiego biura sanitarno-sta-
tystycznego ilość wypadków chorób
zakaźnych w Wilnie, acz z wolna,
wszaksze stale, wzrasta. W tygodniu
przedszkiepczym biuro zarejestrowało
11 wypadków tyfusu plamistego, 7
brusznego, 4 ospy naturalnej, 13 odry,
11 szkarlatyny i 11 dyftery.

S A D Y.
— **Kara śmierci.** Wczoraj, wileński
sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał
sprawę pobawionych praw Wawrzyń-
ca Fiedorowa i Anny Ignatiewnej os-
karżonych o grabież w m. Polocku.
Sąd w całej pełni uznał winę oskarżo-
nych i skazał oboje na karę śmierci
przez powieszenie. Wyrok ten podano
do zatwierdzenia głównemu naczelniko-
wi dżwileńskiego okręgu wojennego.

W P A D K I.
— **Pożar.** W poniedziałek, około g.
10-jej wieczorem wybuchł pożar w
fabryce słoju lipskiego przy ul. Po-
plawskiej. Ogień wszczął się w susza-
rni, czasowo zajętej wpiekiem chleba
i przygotowywaniem sucharów dla wojs-
ka. Cała suszarnia uległa zniszczeniu,
a razem z tem i około 3 tys. pudów
chleba i sucharów. Ogień opanowano
około godz. 2-jej w nocy.

— **Fabryka i zapasy chleba** były ubez-
pieczone w Rosyjskim Tow. ubezpie-
czeń.

PROWINCJA

M I N S K

Θ (z) **Nabożeństwo żałobne** za duszę
ś. p. d-ra Czesława Grabowieckiego,
zmarłego w r. zeszłym, odbędzie się
dziś, w środę, o godz. 8 i pół rano w ko-
ściele katedralnym. Na nabożeństwo to,
organizowane staraniem tutejszego „So-
kółka“, stawia się niewątpliwie wszyscy
ci, którzy znali działalność ś. p. Grabo-
wieckiego i cenili jego dobrą wolę i pra-
cę społeczną.

Θ (z) **Przedstawienie amatorskie** ze
współudziałem artystów wileńskich od-
będzie się w „Sokole“ w porządku na-
stępującym: we środę 31 grudnia (13
stycz.) wieczór sylwestrowy i poze-
gnanie starego roku; obfity dział kon-
certowy i żywe obrazy; w dniu Nowe-
go Roku: przedstawienie dla dzieci
(„Zabi król“, „Błażek opętany“, bajki i
fraszki) i d. 4 (17) stycznia: „Alzacja“ z
Marsylianką w akcie I-ym i 6 (19) sty-
cznia „Jeniek Napoleona“.

Θ (z) **Jarmark leśny.** Doroczny jar-
mark leśny został i w tym roku otwar-
ty, aczkolwiek koniunktury handlu drze-
wem i wszelkimi towarami leśnymi
zapowiadają się jaknajgorzej i naj-
mniejszej gwarancji powodzenia dla
tranzakcji obojczy nie dają. Poza
tem, jarmarki mińskie, nawet i w ze-
szłym roku i w zaprzestym nie zdawa-
ły się usprawiedliwiać tych nadziei, jak-
że nie pokładano i nie dorównały by-
najmniej co do ożywienia i doniosłości
tranzakcji, jarmarkom homelskim np.

Wielokrotnie zaznaczaliśmy, że
jarmarki te wyłącznie były terenem
spekulacji, dokonywanych już pomiędzy
samymi przemysłowcami i kupcami le-
śnymi, z nadzwyczaj rzadkim wypad-
kiem wprowadzania w grę właścicieli
lasów, t. j. ziemian. Przytem terenem
dokonywanych tranzakcji bywała nie
sala T-wa Rolniczego, gdzie oficjalnie
jarmark się odbywa, ale rozmaite ho-
teliki drugorzędne, restauracje posied-
niego gatunku, gdzie przy mniej wy-
brednej jakości, zawierano umowy,
nieraz krociowe. Notowano zaś je ofi-
cjalnie na giełdzie jarmarcznej o tyle, o
ile podobne notowanie było stronom do
czegośkolwiek potrzebne.

Rok bieżący, który przerwał cały
kolosalny eksport materiałów leśnych
do Niemiec, a uniemożliwił zupełnie,
czy częściowo wywóz do innych kra-
jów, zaznaczył się już zupełnym zastoe-
m w handlu i przemyśle drzewnym. I
już w pierwszym dniu jarmarku zastoe-
ten dał się odczuć bardzo dotkliwie.

Pomimo prawie zupełnego ustania
wywozu drzewa zagranicę, ceny na
drwa opałowe nie tylko nie zmniejszały
się, ale przeciwnie, rosły nader silnie.
I nie zawsze pomaga na to taksa urzę-
dowa, gdyż w razie niezgadzenia się
na zapłatę ceny żądanej, właściciele
składów odmawiają zupełnie sprzedaży.

Θ **Pomoc Królestwu Polskiemu.** Fi-
lia mińska Komitetu W. Ks. Tatjana
Mikołajówny przelała do Centralnego
Komitetu Obywatelskiego w Warsza-
wie 1,435 pudów maki oraz do dyspo-
zycji gubernatora suwalskiego 2 wago-
ny białej i ciepłego ubrania, ofiaro-
wane przez mieszkańców Mińszczy-
zny.

Θ (AP.) **Jeńcy.** W ostatnich dniach
do Mińska przybyło jeńców austria-
ków i Niemców: zdrowych — 167 ofi-
cerów i 5896 żołnierzy oraz rannych —
7 oficerów i 106 żołn. Zdrowi zostali
wysłani do gubernji środkowych rosyjs-
kich, zaś ciężko ranni rozlokowani w
szpitalach mińskich.

— **Nowa Wilejka** (kor. wł.).
W niedzielę 28 grudnia (10 stycznia)
staraniem miejscowego T-wa Dobro-
czynności urządzono w Wilejce „Ja-
sełka“ dla rodzin zapasowych i bied-
nych z chłoinką dla dzieci. Sam fakt
urządzenia jasełek nie jest czymś nad-
zwyczajnym, wszędzie bowiem ludziska
starają się uprzyjemnić sobie chwilę
podezas radosnych świąt Narodzenia
Bożego, natomiast jeśli weźmiemy pod
uwagę towarzyszące zabawie okoliczno-
ści, to śmiało rzecz można, że jasełka
wilejskie były rzeczywiście niezwykłe-
mi.

Przedewszystkiem sama treść. Gdy
przejrzemy odpowiednią literaturę,
przekonamy się, że dotychczas mieli-
śmy albo rzeczy całkiem bezwartości-
we i banalne, albo śliskie utwory lite-
rackie, nie dające jednak prawdziwego
pojęcia o tych okolicznościach i lu-
dziach, przy których odbył się wielki
fakt Narodzenia. Przedstawiono tam
pod szyldem ludzi starożytnych nastro-
je, pojęcia i idee ludzi współczesnych.
Otoż, biorąc to pod uwagę, miejscowy
proboszcz ks. Makarewicz postąpił się
o to, żeby napisać „Jasełka“ zupeł-
nie oryginalne. I wysłał rzeczywiście
rzecz ciekawą. Przedstawiono tu nie-
tylko sam fakt Narodzenia, ale zara-
zem dane prawdziwie pojęcie o epoce,
w której narodził się Pan Jezus. Zaraz
w pierwszym obrazku wystąpił dwaj
rabinzi Gamaliel i Zakaj, z których je-
den okazał się przedstawicielem tęsknią-
cych za Mesjaszem żydów, rozumieją-
cych prośbą w znaczeniu właści-
wym, drugi zaś — tych błędnych pojęć
mesjańskich, które wytworzyły się pod
wpływem wypadków politycznych w
czasie niewoli babilońskiej do naszej
ery. Scenę przedstawiono w formie dy-
spytu rabinistycznej na podstawie Tal-
mudu i dzieł apokryficznych, odnale-
zionych w czerwcu 1910 r. (Ody i Psal-
my Salomona). Tu się odbija cała du-
sza żydowska, oczekująca z niecierpli-
wością „Upragnionego“, a zarazem ma-
jącego piękny komentarz proroków Jakó-
ba. Na zakończenie rabinzi prześpiewa-
ją „Asze haisz“ po hebrajsku.

W scenie drugiej publiczność się do-
wie o pasterzy o tych pojęciach me-
sjańskich, które kursowały w pór
prostego ludu, zwanego pogardliwie
przez uczonych w Piśmie „ham-haarec“.
W scenach III-iej i IV-iej widz bę-
dzie miał prawdziwie pojęcie o Hero-
dzie i jego dworze na podstawie dzieł
Józefa Flawjusza, żyjącego w tamtych
akurat czasach. Tu się zapozna również
z nazwanym przez historyków „demon-
em Heroda“ siostrą królewską Salo-
mą.

Obrazek piąty poświęcono całkowi-
cie Nowonarodzonym i uwielbieniu
Boskiej Dziecinie.

Aczkolwiek treść „Jasełek“ jest po-
ważną, wiele pouczającą i dość histo-
ryczną, przedstawiono jednak rzecz w
szacie popularnej, zastosowanej do po-
jęć środowiska. Kostjumy i dekoracje,
ilustrujące treść, zostały wykonane
według dzieła M. Filliona (Atlas ar-
cheologique de la Bible). To też publi-

czność przyjęła „Jasełka“ z zachwytem,
napelniając salę po brzegi, aktorzy zaś,
odegrzywszy swe role z wyjątkiem
przejściem się i delikatnym odczuciem,
pozyskali sobie ogólne uznanie.

Niezwykłe jeszcze są wilejskie
„Jasełka“ ze względu na poświęcenie się
osób urządzających je. Tu bez namysłu
trzeba przyznać prym rodzinie pp. Mo-
zerów, która okazała się prawdziwie o-
bywatelską w stosunku do ludności
miejscowej. Nie oglądając się na wiel-
kie trudy i wydatki w setkach, p. Mo-
zer zaoferował wspaniały lokal z cał-
kowitem urządzeniem scenicznym, elek-
trycznością i innemi udogodnieniami.
Stroną techniczną zajął się p. Mozer
(junior), wkładając w to całą swą du-
szę. Patrząc na spracowanego p. Ka-
rola, pomimołownie nasuwała się myśl,
że zapewne żaden z pracujących na
fabryce p. Mozera nie przelał tyle po-
tu, co on przy urządzaniu sceny, by u-
przyjemnić czas swym pracownikom.

Na słodycze dla dzieci p. Mozera
ofiarował 100 rb. i zajął się urzą-
dzeniem choinki. Ofiarował również
100 rb. p. Arnold Mozer. Wiele też przy
urządzaniu zabawy okazali serca i tru-
du Sz. p. Modliński, Juniewiczowie i
inni członkowie T-wa Dobroczynności.

Tęgoroczne „Jasełka“ nadlugo zapo-
sią się w pamięci i sercach wdzięcznych
mieszkańców, dając przytem poważny
dochód na korzyść cierpiących niedole.
Korzyść ta znacznie zostałaby zwięk-
szona, gdyby organizatorzy zabawy,
idąc za przykładem zażytych chle-
ścijan, urządzili tańce, lecz przestrze-
gając zasady katolickiej, tańce usunę-
to z programu, aż do Trzech Króli, sta-
wiając jedynie na scenie pod koniec „Ja-
sełek“ krakowiaka w stroju narodo-
wym. Zabawa zostanie powtórzoną w
dniu Nowego Roku i 4 (17) stycznia.

H. B.

— **Bohruksk.**
Administrator dóbr Werczeruino w
pow. bohrukskim, baron von Maydel,
został wysłany administracyjnie z gra-
nic gub. mińskiej za „niebawnie przy-
gane narodowości rosyjskiej“.

— **Łohojsk.** pow. horysowski.
Mieszkańcy Łohojki prosili do
gubernatora prośbę zbadania istnieją-
cego tu źródła leczniczego, zawierają-
cego siarkę.

Z Rusi.

— **Przyjazd dzieci.** Pierwszego dnia
świąt przybyła do Kijowa pierwsza
partja dzieci, sprowadzona z Króle-
stwa przez podsejkę opieki nad bez-
domnymi dziećmi kijowskiego oddzia-
łu polskiego T-wa pomocy ofiarom
wojny. Ogółem sprowadzono 79 dzieci,
które częściowo ulokowano w Kijowie
w przytulku zorganizowanym przez
podsejkę, częściowo zaś już rozmie-
szczono w majątkach na Wołyniu.

Inicjatywa Kijowa w danej sprawie
bardzo serdecznie została przyjęta
w Warszawie, gdzie napływ bezdomnych,
przeważnie z miejscowości zajętych
przez prusaków, wciąż jest olbrzymi.
W drodze dzieci doznają nader sym-
patycznego przyjęcia ze strony pasa-
żerów. Na zaznaczenie — jak informu-
je „Dziennik Kijowski“ — zasługują
fakci, jaki miał miejsce w Kijowie na
dworcu podczas postoju pociągu, w
którym jechały dzieci. Żołnierze An-
driej Iszczenko i Grygorenko z własnej
inicjatywy zebrałi na poczekaniu wśród
publiczności kilkanaście rubli na bez-
domnych dzieciach z Polski i wrę-
czyli je sumę osobom, wiozącym dzieci.
Wspomniana podsejka w najbliż-
szej przyszłości ma zamiar sprowadzić
i rozlokować po wsiach nową znacz-
ną partję dzieci.

— **Sekwestr przedsiębiorstw niem-
ckich w Kijowie.** Z rozporządzenia wyż-
szej władzy wojskowej zasakwestrowa-
no zostały dwa wielkie przedsiębior-
stwa niemieckie w Kijowie: tramwaj
Kijów — Swiatoszyn i składy maszyn
do szycia i pisania. Dyrektor tramwaj-
ni w Kijowie, p. Tarnowski, podymając
Anerbach, na początku wojny został
aresztowany i wysłany w głąb Rosji,
a przedsiębiorstwo tramwajowe for-
malnie sprzedane zostało poddanym
sowiańskim. Jak się wyjaśniło, sprzed-
ad nastąpiła na 3 dni przed wypowied-
zeniem wojny i okazała się fikcyjną.
Eksplotację tramwaju oddano kijow-
skiemu ziemstwu powiatowemu.

Właściciel zaś składów maszyn i do-
mów, oszacowanych na milion rubli,
Tornier, wyjechał do Niemiec.

Z Królestwa.

— **Pracowni rekozdzielnicze.** Przy
Centr. Komitecie Obywatelskim zorga-
nizowano „Sekcje pracowni rekozdziel-
niczych“, o bardzo szerokim zakresie
działalności. Sekcja ta w pierwszym
rzędzie zajmie się organizowaniem pra-
cowników, w których znajdują pracę re-
kozdzielniczy-ucielnicy, z miejscowości
zajętych przez wojska nieprzyjacielskie.

Najpierw będą utworzone pracow-
nie, produkujące przedmioty, cięsnące
się obecnie wielkim popytem, jak buty
i wyroby rymarskie. Pracownice szwe-
cka i rymarska rozpoczęły swą działal-
ność. Następnie znajdą pracę stolarze,
ślusarze, kowale i inni, przytem przed-
mioty potrzebne w przyszłości, jak u-
prząż, wozy i wyroby stolarskie, będą
magazynowane.

W miarę możliwości pracownice te bę-
dą otwierane nie tylko w Warszawie,
lecz głównie na prowincji, ażeby wzu-
budać życie w różnych zakątkach kraju,
ułatwiając jednocześnie uciekinierom
powrót do opuszczonych siedzib przez
danie zarobku na miejscu.

Poza tem Sekcja pracowni reko-
zdzielniczych opracowuje kwestiona-
rjusz, w celu zebrania danych liczbo-
wych od opiekunów okręgowych i ko-
mitetów miejscowych o zamieszkałych
w Warszawie bezdomnych i bezrobot-
nych rzemieślnikach i wyrobnikach z
prowincji, ażeby w miarę potrzeby za-
twierdzić ich w zakładach pracow-
niach.

Nareszcie więc akcja dobroczynna
wkracza na właściwą drogę, zapewnia-
jąc ludziami pracę, miast niedostatecz-
nych i nieopłaconych zapomóg.
— **Najwyższe odznaczenia.** „Warsz.
Dn.“ donosi: „Najjaśniejszy Pan na
najpoddany raport głównego zarząd-
cy sprawami gruntów i rolnictwa z dn.
6-go grudnia, Najjaśniejszy raczył u-
dzielić prawa noszenia Najwyższej za-
twierdzonego 14 lutego 1914 r. Roma-
nowskiego znaku zasługi za pracę w
gospodarstwie wiejskiem osobom na-

stępującym: znaki zasługi II stopnia:
prezosi Centralnego Towarzystwa
Rolniczego w gub. Królestwa Polskie-
go, ks. Sewerynowi Oczelwytyskiemu,
wiceprezosi tego Towarzystwa, Wła-
dysławowi Grabowskiemu oraz założycie-
lowi Towarzystwa Popierania Przemys-
łu Ludowego w Królestwie Polskiem,
d-rowi Karolowi Benniemu“.

Z Galicji.

— **Sprawa kolonizacji Galicji.** W pe-
wnych dziennikach rosyjskich zamoto-
wano niedawno pogłoskę o zamiero-
waniu jakoby planie skierowania do Ga-
licji ruchu przesiedleńczego z Rosji. Z
powodu tej pogłoski p. O. Markow za-
mieszczył w „Prikarpatskiej Rusi“ artykuł
p. t. „Niefortunny projekt“, w którym
uzasadnia niepraktyczność projektu w
sposób następujący:

Własność ziemska w Galicji obej-
muje 7,840,183 hektarów, w tem więk-
szą własność 2,916,639 h., mianowicie
w Galicji wschodniej 2,229,469 h., w za-
chodniej 687,161 h. Na własność pań-
stwową i in. publicznych instytucji (na
którą liczy projekt) przypada 506,374 h.,
z tego w Galicji wschod. 455,332 h., t.
około 10 proc. obszaru większej posia-
dłości wogóle. Są to przeważnie lasy w
górach. Nie będzie z tego pożytku dla
kolonistów, a lasy są potrzebne.

Co się tyczy większej własności pry-
watnej, to obszar jej stale się zmniejsza
na rzecz własności drobnej. Ekono-
misci jednak obliczyli, że całość nie może
być rozparcelowana, conajwyżej pozos-
taje (jak obliczał prof. Grabski) około
2 mil. morg. którzy chłopci rozbiora w
ciągu lat 10 — 20. Ale i na to emigranci
rosyjscy liczyć nie mogą. W Galicji jest
przeludnienie. Przyszły roczny wynosi
w ostatnich latach około 120 tys. głów,
a z tego około 50 tys. zmuszone jest
emigrować, około zaś 300 tys. rocznie
szuka zarobku zagranicą.

Wśród ludności 81,5 proc. należy do
warstwy rolniczej, tak, że w r. 1900 na
1 kil. kwadr. przypadało 71 ludzi, a gdy
wzięć tylko uprawną ziemię — 100 lu-
dzi. W Królestwie Polskiem przypada
w tym stosunku 55 głów, w Niemczech
37. Drożyna ziemi jest taka, że 1
morg w Galicji Wschodniej doszedł do
700 — 800 kor., a w pewnych miejsc-
owościach waha się od 2,000 do 4,000 k.
Kupowano ją za pieniądze zarobione w
Ameryce i Prusach.

O głoście ziemi świadczy statystyka
gospodarstw, z której wynika, że oko-
ło 80 proc. wszystkich gospodarstw wło-
ściańskich ma nie więcej, jak 5 hekt.
ziemi, a mniejszych od 2 hekt. jest 60
proc. właśnie w Galicji Wschodniej,
gdzie najwięcej do parcelowania ma-
jątków ziemskich.

Wobec tego stanu rzeczy napływ
nowych kolonistów rolników jest wed-
ług autora nieracjonalny i nieopłacony.

— **Straż obywatelska we Lwowie.**
Naczelnia komenda miejskiej straży o-
bywatelskiej we Lwowie rozesłała do
swych członków pismo następujące:

„Na podstawie uchwały Komitetu
zarządzającego M. S. O. ograniczania się
działalności M. S. O. jedynie do nadzo-
ru sanitarnego i targowego, oraz do
służenia radą publiczną, w razie do-
strzeżonego nadużycia lub zwrocenia
się o pomoc. Wobec tego ograniczenia
nie ilość członków M. S. O. do liczby
najwyżej 25 w każdej dzielnicy. Ko-
mendy dzielnicowe mają urzędować w
lokalnościach odpowiednich komisarzów,
zawsze sekcje, rejonu i zarządy
mają być rozwiązane. Naczelnia kom-
enda urzęduje w ratuszu, w parterze mię-
dzy godz. 12 a 1 w południe. Legityma-
cja i opaski mają być bezwzględnie przez
wszystkich członków złożone w komen-
dę, zaś nowe odznaki zostaną po-
statychnożną pełną poświęcenia czyn-
ność obywatelską składamy wszystkim
członkom M. S. O. serdecznie podzięko-
wanie i uznanie.“

— **Warsztaty szkolne.** Po dłuższych
stwierdzeniach udało się obecnie przy-
dzielić miastu Lwowa warsztaty do
zawodniczo na otwarcie warsztatów
szkolnych. Z chwilą ogłoszenia o otwar-
ciu tych warsztatów i pracowni, mło-
dzież lwowska zgłasza się poczęła, tak,
że do kilku dni wpłynęło blisko tysiąc
podaj młodzieży szkolnej obojga płci.
Warsztaty te podzielono na 4 oddziały:
1) stolarski, 2) ślusarski, 3) tokarski,
4) kartoniarz. W pierwszym oddzia-
le pracuje 80 chłopców, w drugim 70, a
w ostatnim 80. Praca odbywa się co-
dziennie od godz. 10 do 3 po poł. pod
kierunkiem 10 fachowców sił. Dodac
należy, że wszystkie wyroby, wykonane
rokami niewiele przemaczone będą
przyszłości na zbył. Wszelkich potrzeb-
nych materiałów dostarcza miasto.

— **Zgon pedagoga.** Według nadesz-
łych do Lwowa wiadomości, zmarł rad-
ca szkolny Mieczysław Janrówicz. Zmar-
ły należał do najlepszych dydak-
tyków i pedagogów galicyjskich, co się
zaznaczyło w jego podręczniku go-
metrii i długoletniej pracy w szkol-
nictwie galicyjskiem.

— **Sprzeniewierzenie.** Lwowski „Dz.
Polski“ donosi w korespondencji z Bo-
rysławia:

Miałem nasze rozbrzmiewa niepos-
podany wykryciem afery, jakiej nie
pomyślelibyśmy nawet stolicy niejed-
nego kraju. Kiedy mianowicie opuścił
miasto burmistrz, p. Spitzmann, rzędy
skupił w swych rękach sekretarz gmi-
ny, p. Krzemień, który tak dbał o do-
bro i wyrode mieszkańców, że gdy za-
czął dawać się odczuwać brak mienia
drobnego, wydał bony miejskie na łącz-
ną sumę 50,000 do 60,000 koron. Kiedy
wreszcie miasto mieli zająć już lada
dzień rosnące, p. Krzemień zwołał ase-
sorów, którym pokazał zamkniętą kasę
i sam wyjechał w niewiadomym kie-
runku, nie pozostawiając kluczyw od
skarbcia, mieszczącego majątek gmi-
ny. To też w osłupienie wprawił wszy-
stkich smutny widok zawartości kasy,
kiedy ją niedawno otwarto. Znalazło-
no w niej bowiem ciałych... sześć ha-
lezy, oraz zdychającą kawkę. Pana se-
kretarza zmiłota z widowni zawierucha
wojenna.

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone
były we wczorajszym „Dodatku Wieczornym Kurjera Litewskiego“.

„Vorwaerts“ o sytuacji.

Gaz. „Vorwaerts“ zamieszcza arty-
kul pisarza wojskowego niemieckiego
pułkownika Jódkego, który pisze o sy-
tuacji wojennej w ten sposób:

„Na froncie zachodnim wytworzyła
się równowaga pomiędzy siłami oby-
dwóch armji. Wysyłki nasze przerwa-
nia pozycji nieprzyjacielskich we Flan-
drii zachodniej i ostatecznego sparali-
żowania ofensywy nieprzyjacielskiej,
niestety, wskutek powodzi nie dały po-
żądaných rezultatów. Obydwie wal-
czące armje, stanowiącym murem napre-
czywio siebie, silnie utrzymują swe po-
zycje. Naturalnie powinniśmy być
przygotowani do spotkania nowej ofen-
sywy gen. Joffre'a. Na froncie wschod-
nym jeszcze nie nastąpiło rozwiązanie.
Najdotkliwszym momentem w passy-
wizacji sprzymierzonych armji niemiec-
kiej i austro-węgierskiej jest utrata
większej części Galicji. Lecz to nie do-
tyczy bezpośrednio naszych interesów,
a Austria powinna pogodzić się ze
stratą i cierpliwie znosić wyroki losu.“

W początku grudnia zdawało się, że
potężna armja rosyjska nieuniknie
poniesie klęskę na zachód od Wisły. Je-
dnakże wyższe dowództwo armji ro-
syjskiej z niezaprzeczoną umiejęt-
nością i żelazną stanowczością przed-
sięwzięło wzmożone działania wojenne
w Karpatach i po długich i krwawych
walkach odrzuciło armję austro-węgier-
ską za Karpaty, dzięki czemu armja ro-
syjska zdobyła sobie swobodę ru-
chów“.

Na Bukowinie.

* Z Bukaresztu donoszą, że władze
austriackie z Dorno-Watry przejecha-
ły do węgierskiego miasta Klui. Archi-
wa przewieziono do Wiednia.

Rosjanie na Bukowinie.

Jeden z wybitnych dyplomatów
w Sztokholmie nazwał wkroczenie
wojsk rosyjskich na Bukowinę gen-
jalnem posunięciem politycznym,
gdyż, zdaniem jego, wojska rosyjs-
kie, stojące na granicy Transylwa-
nii — jest to najbardziej przekonują-
jący argument, jaki tylko można
było wynaleźć dla niezdobywanego
rządu rumuńskiego.

Przed wystąpieniem Rumunji i Włoch.

Z Sofji telegrafują do „Nowoje Wre-
mja“, że według posiadanych tam ze
źródła dyplomatycznego konkretnych
wiadomości najdalej w początkach lu-
tego Włochy i Rumunja rozpoczną ró-
wnocześnie akcję wojenną przeciwko
Austrii. Włochy otrzymały wielkie za-
pasy materiału wojennego z Francji.
W związku z tą wiadomością zwię-
kszyła się austriacko-niemiecka propa-
ganda w Bu

